

EMAIL
DO UCZESTNIKA KONKURSU PSP
SIERPIEŃ 2007

Niniejszy email jest kontynuacją korespondencji między współzałożycielem PSP i uczestnikiem konkursu PSP. Uczestnik jest polskim gojem, jednak posiada ponad przeciętną wiedzę z zakresu tematyki żydowskiej. Zakres znajomości tematu oraz pasja są tak duże, że w niedługim okresie czasu wybiera się on do Wielkiej Brytanii by pogłębić swoją wiedzę na Wydziale Studiów Żydowskich na jednym z większych uniwersytetów brytyjskich. Pomimo wysokiego poziomu edukacji i ciekawości, ma on nadal problem ze zrozumieniem faktu mówiącego o tym, że poznańska synagoga jest niepodważalnie niemiecko-żydowską synagogą, a nie polsko-żydowską. Jest to świetny przykład mówiący o tym, dlaczego otwarta debata jest tak ważna. Różni ludzie często wierzą w co innego, zwykle jednak prawda jest tylko jedna. Dla tych, którzy cenią prawdę ponad dopieszczanie własnego ego, bolesny i niewygodny etap debaty jest wart zachodu. Email zaczyna się tak, a nie inaczej, ponieważ uczestnik zasugerował uprzednio, że PSP powinna sięgnąć po kompromis z ZGWŻ, który dotyczy planów przyszłości synagogi.

Drogi XXXXXXXX,

Kompromis? Chyba żartujesz? Chamberlain wszedł w układ z Hitlerem – rezultatem był *Anschluss*, kryzys w Czechosłowacji, napaść na Polskę, Holocaust i cała reszta. Roosevelt wszedł w układ ze Stalinem – rezultatem było niemal 50 lat izolacji i komunizm w Europie Środkowej.

Kiedy coś ma znaczenie, a ryzyko to dziesiątki lat porównawczej klęski, to nie widzę żadnych korzyści w dążeniu do kompromisu – tak samo, jak kompromis prawdopodobnie nie jest w stanie doprowadzić do najlepszych rezultatów? Uczyniłem obietnicę w roku 2002, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, by powstał światowej klasy projekt poznańskiej synagogi. Projekt, który wytyczyłby nowe standardy w Poznaniu i Polsce. Projekt, który byłby inspiracją dla wszystkich, którzy obserwowaliby lub czerpali wiedzę.

Dla mnie obietnica jest obietnicą – nie idę na kompromis w sprawie obietnic. Nieustannie zdumiewa mnie fakt, że nikt w Poznaniu i bardzo niewielu ludzi w Polsce, wyraziło zainteresowanie projektem światowej klasy. Zamiast tego, chcieli uszczęśliwić panią Kobus. Dlaczego? Kim jest pani Kobus, aby ktokolwiek chciałby uczynić ją szczęśliwą za cenę dziesiątek lat miernoty? Powinniśmy martwić się o następne pokolenie oraz kolejne pokolenia – nie o pokolenie, które jest na krawędzi życia i śmierci.

Kompromis miałby sens wtedy, gdyby miał miejsce między dwoma lub więcej sposobami realizacji najlepszych idei. Niestety, w tym przypadku nie ma to miejsca. Przedstaw mi choć jeden przykład, w którym **ZGWŻ** dążyłoby do realizacji ideałów. Nie ma takich. Nie ma ani strzępka dowodu na to, by sugerować, że jest inaczej. Gdybyś posiadał taki dowód, proszę cię, podziel się nim ze mną i innymi. Mam, za to – i każdy,

kto zainteresował się sprawą ma – dowody skorumpowania, skrajnej próżności, bigoterii, obłudy, skłonności do kłamstwa, oszustwa i kradzieży. Moje osobiste doświadczenie z ZGWŻ mówi by nie ufać w to, że myślą to, co mówią i myślą to, co mówią. Jak również w to, czy zachowują się przyzwoicie i godnie. Jestem przekonany, że ta generalizacja nie tylko stosuje się do każdego członka ZGWŻ, a co może zaskoczyć nawet kilku członków, ma zastosowanie do samej „góry”.

Generalnie rzecz biorąc, nie dotyczy ta kwestia ludzi z Chabad. Nie dotyczy Rabina Schumana i ludzi z Beit Warszawa. Nie dotyczy zapracowanej, konserwatywnej kongregacji z Wrocławia. Mimo wielu lat szkalowania i przedstawiania w złym świetle, nie dotyczy Jakuba Szadaja, Bolesława Szenicera czy Andrzeja Beryta. Każdy z nich został zmuszony do opuszczenia ZGWŻ, następnie wykazał się odwagą do założenia żydowskiej społeczności, na ile możliwe. Wszyscy spotkali się z ostracyzmem, uciszaniem i odsunięciem na boczny tor z powodu błędu, jakim była krytyka wobec ZGWŻ i rabina Schudricha. Jednak żaden z nich nie zachowywał się tak źle, jak większość seniorów ZGWŻ.

Pomijając charakter członków ZGWŻ, jako stanowiących o sobie przywódców żydowskiej społeczności, jak można układać się z ludźmi, którzy myślą o Stefanie Bajerze jako o odpowiednim architekcie? Odpowiednim do czego? Stefan Bajer jest gorszy, niż przeciętny architekt, nawet jak na polskie standardy (Polska nigdy w historii nie miała świetnego architekta – wszyscy świetni, to Włosi, Austriacy lub Niemcy). Najlepszym obecnie w Polsce architektem jest Stefan Kuryłowicz, który jest bardzo, bardzo dobrym architektem. Czy przyszedł zwycięzca nagrody Pritzкера? Jeszcze nie teraz. Kuryłowicz ma szansę, ale Stefan Bajer nigdy nie wzniesie się ponad śmieszność. Dlaczego więc ktokolwiek go chce – nawet, w wyniku kompromisu – do zaprojektowania odnowy poznańskiej synagogi? Czy ktoś uważa, że sobie na to zapracował? Czy ktoś uważa, że sobie na to zasłużył? W takim razie, dlaczego nie zorganizować otwartego, międzynarodowego konkursu architektonicznego, w którym on będzie mógł wziąć udział i wszyscy zobaczą, jak sobie radzi.

Czy kiedykolwiek przyjrzałeś się projektom Bajera? Ja tak, i to dokładnie. Pretensjonalne domy dla nowobogackich. Budynki biurowe o złych proporcjach i idiotycznych oknach. Kościoły wyglądające jak bunkry przeciwlotnicze z dzwonami kościelnymi. Projekt jeden po drugim, będący kalką brutalizmu w przeciętnym wydaniu. Zatem, co dokładnie kwalifikuje Bajera do pracy przy synagodze? Co może zrobić, czego inny student trzeciego roku architektury z dobrej szkoły architektonicznej nie mógłby zrobić lepiej? Synagoga zasługuje na znacznie lepszego architekta niż Bajer i Kwiatkowski, zwłaszcza gdy architekci tak wielkiego kalibru, jak Moshe Safdi i Peter Eisenman wyrazili po kilkakroć zainteresowanie tym projektem. Raz nawet Daniel Libeskind wyraził swoje zainteresowanie – został jednak wtedy zatrudniony do pracy nad projektem Ground Zero i przeniósł się z Berlina do Nowego Jorku. Rzecz polega na tym, że światowej klasy architekci wyrazili zainteresowanie poznańską synagogą. Za to pani Kobus i ZGWŻ zamierzają skorzystać z pomocy miejscowych przyjaciół i zaufanych sojuszników, pomimo faktu, że w najlepszym razie, są trzeciej klasy specjalistami.

Czy ZGWŻ wyraziło chęć uzyskania pomocy ekspertów? Oczywiście, że nie – pani Kobus nie miałaby pojęcia, co zrobić z kimś, kto wiedziałby, jak wykonać poprawnie swoją pracę na poziomie światowym. Wie ona za to, że każdy kompetentny specjalista poprosiłby ją, żeby siedziała cicho i pozwoliła wykonać profesjonalistom zadanie w spokoju – ona nie potrafiłaby znieść tego, choćby przez jedną sekundę. Dla niej nie jest to sprawa synagogi, a na pewno nie sprawa dążenia do doskonałości. To sprawa ujrzenia własnego zdjęcia w gazecie, jako wspaniałej i zasłużonej osoby dla Poznania. Nie mam wątpliwości, co do finalnej nazwy jej produktu, czyli „*Centrum Dialogu Chrześcijan i Żydów im. Alicji Kobus*”. Moja rada - bądź ostrożny w stosunku do ludzi, którzy budują sobie własne pomniki, lub roztropne spostrzeżenie Żyda: „*Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami - wszystko marność.*” (Księga Koheleta 1:2).

Dlaczego jeden goni za resztkami ze stołu, podczas gdy drugi przynosi pod nos kawior?

Pan Bajer nie ma żadnego interesu w projektowaniu choćby drzwi do synagogi. Napisałem do niego, wypunktowując to – na wypadek, gdyby nie był jeszcze świadomy tego lub zapomniał o swoim miejscu w szeregu architektów. Napisałem mu, że niektórzy z naprawę świetnych architektów świata (Safdie, Eisenman, Foster, Rogers, Herzog & deMeuron, Cox, Hecker, etc.), jak również niektórzy z najlepszych na świecie krytyków architektury i sztuki (Krinsky, Goldberger, Hammer-Schenk, Yentob, Gruber, etc.), przyglądają się. Nie powiedzą, ani nie napiszą miłych rzeczy o nim, jeśli nie wyprodukuje nic lepszego, niż do tej pory. Po pierwsze, dlatego że żaden z jego projektów nie jest dobry. Po drugie, dlatego że nie został wybrany w drodze otwartego, międzynarodowego konkursu architektonicznego opartego o najwyższe standardy. Po trzecie, dlatego że ZGWŻ jest wątpliwy od strony moralnej w tej kwestii – zażądali i uznali synagogę jako własną w ogóle nie pytając się prawowitych właścicieli na żadnym z etapów. Moralnie, kto polemizuje z faktem, że prawowitymi właścicielami nie są Niemieccy Żydzi, ale ZGWŻ, ten odmawia nawet uznania tej możliwości.

Jeśli Bajer uważa, że będzie żył wystarczająco długo, by jego projekt wszedł w życie, ja jestem osobą, która się mu przeciwstawi. Nie ma mowy, żeby jego nierozważny, płytki, banalny i obelżywy projekt został wykonany. Moja rada dla Bajera pozostaje w dniu dzisiejszym dokładnie taka sama, jak w dniu, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem propozycję projektu – najlepszą rzeczą, jaką Bajer może zrobić dla synagogi, to rezygnacja z angażowania się oraz jak najszybsze porzucenie projektu. Dzięki temu, światowej klasy architekt będzie mógł zostać wybrany do wykonania w sposób rzetelny niniejszego projektu.

Jeśli Bajer chce publicznie walczyć, nie ma przeszkód – ale chcę zobaczyć świetny projekt na miejscu obecnego. Co smutne, Bajer i Kwiatkowski, nie mieli szansy dostarczyć takiego. Są architektami klasy C – i nie zasługują, by pracować nad tym projektem. Jeśli wątpisz w moją ocenę ich klasy, idź do kogoś, komu można zaufać w wyrażeniu obiektywnej i szczerzej opinii – do prof. Jana Skuratowicza, na przykład. Zapytaj go o zdanie.

Oczywiście, powyższa opinia pochodzi od świetnie wykształconej, bardzo obytej i raczej dobrze zorientowanej, jak również nieustępliwej osoby, która pracowała nad tym projektem od 2001 roku i nigdy nie widziała lub słyszała cokolwiek sensownego z ust Alicji Kobus. Ona nieustannie stara się patrzeć w ziemię, zamiast patrzeć w gwiazdy. Dlatego właśnie wybrała Bajera i Kwiatkowskiego.

PSP uważa, że jedynie zwycięzca stosownie przeprowadzonego, międzynarodowego konkursu może zostać zaproszony do pracy nad synagogą. Bajer i Kwiatkowski nie powinni, ponieważ nie są w stanie wykonać projektu na światowym poziomie – ale, co oczywiste, powinni mieć możliwość wzięcia udziału w każdym konkursie, który by się odbył. Nie ma potrzeby słuchania w tej kwestii: zróbcie konkurs i pozwólcie kompetentnym sędziom zdecydować, czy konkurs odbył się zgodnie z regułami, nie doszło do korupcji, a rezultaty będą przemawiać same za siebie.

Chcesz resztek? A może chcesz kawior? Jeśli chcesz kawior, nie goń za resztkami. Nawet nie po to, by oszalała na swoim punkcie starą kobietę uczynić szczęśliwą. Jednakże, będziesz musiał ciężko walczyć o kawior, ponieważ każdy naokoło wydaje się być szczęśliwym w pogoni za resztkami. Większość z nich nigdy nie próbowała kawioru, co nie jest ich winą, ale jest prawdą mimo wszystko. Jeśli nigdy nie skosztowałeś kawioru, i w miejsce tego całe życie przeżyłeś żywiąc się resztkami, wtedy w sposób naturalny będziesz preferował te resztki. Jednak, nadal będą to tylko resztki.

Warto walczyć o kawior, ponieważ następne pokolenie będzie miało lepszy przykład do naśladowania. I to ma znaczenie.

Nadal nie powiedziałaś, dlaczego uważasz Bajera i Kwiatkowskiego za odpowiednich kandydatów do tego projektu. Naprawdę uważasz, że są najlepszymi dostępnymi – lub tylko próbujesz bronić ich, ponieważ uważasz, że jestem okrutny dla nich, a ty nie chcesz by zostały zranione ich uczucia?

Z oczekiwaniem na odpowiedź,
Andrew